

ŻYCIE WOŁYNIA

WYCHODZI RAZ NA TYDZIEŃ.

Rękopisów Redakcja nie zwraca. Za terminowy druk ogłoszeń niezastrzeżonych Administracja nie odpowiada.

Treść Nr. 25 (123) „Życia Wołynia” 1) **Ziemię wschodnie w przededniu nowego nie-
tyńskiego bezpieczeństwa** — *Juljan Podoski*. 2) **Święto wo-
łyńskiej młodzieży szkolnej** — *J. P.* 3) **O wyborze zawodu (odcinek)** — *Józef Sosański*.
4) **Krótki zarys działalności Koła Polskiej Młodzieży Szkolnej w Dubnie od 1918 do 1926
roku** — *Edw. Zieliński*. 5) **Hazard Centralnego Związku Osadników Wojskowych** — *Artur
Pollak*. 6) **Kolonja urzędnicza w Łucku** — *Mag.* 7) **O kresach i na kresach** — *Sers.* 8)
Idące drzewa (wierszyk) — *J. B. F.* 9) **Dzieci odwróciły** — *S. Zenobi*. 10) **Obozy Harcer-
skie na Wołyniu** — *K. R.* 11) **Nowości wydawnicze**. 12) **Tydzień Wołynia. Kronika — Ko-
respondencje — Listy do Redakcji.**

KUPUJCIE TOWAR KRAJOWY!

OBWIESZCZENIE.

Wobec zapewnionego w mies. sierpniu r. b. uruchomienia nowej elektrowni i zmniejszonego w okresie letnim zużycia energii elektrycznej, Zarząd T-stwa „Wolt” ma możliwość już obecnie przyjmowania nowych abonentów.

Celem zapobieżenia ewentualnej zwłoce przy masowym zgłoszeniu się nowych abonentów w porze jesiennej pożądanym jest, ażeby osoby, życzące sobie na jesieni zaprowadzić oświetlenie elektryczne względnie rozszerzyć już istniejące, zgłosiły do Biura Elektrowni (ul. Sienkiewicza 21) swoje życzenia już obecnie.

Dział Instalacyjny Elektrowni pod kierownictwem p. inż. H. Langego podejmuje się dokonywania wszelkich robót z zakresu instalacji elektrycznych na bardzo przystępnych i dogodnych warunkach, gdyż ceny materiałów i robocizny zostały obniżone do minimum.

Interesantów przyjmuje Dyrekcja w godz. 10—12 i 18—19.

3420—4—1

Zarząd T-stwa „WOLT”.

WYRÓB MASZYN ROLNICZYCH

J. STANIEK

w Łucku (na Krasnem) ul. Tad. Kościuszki Nr. 102.

Przyjmuje wszelkie zamówienia na maszyny rolnicze oraz remont młocarni, żniwłarek i t. p. wszystkich firm.

WYKONANIE SOLIDNE.

CENY UMIARKOWANE.

Wołyńska Spółka Rolniczo-Handlowa

Łuck, Jagiellońska 93

poleca ze składu

Cement „WIEK“

po cenie 18 zł. za beczkę 180 kg.

przy większych zamówieniach ustępstwo.



Papę i smołę dachową. Wapno w naj-
lepszym gatunku. Blachę, gwoździe i t. p.



Materiały budowlane.

3417-1-1

PIWO Żądajcie wszędzie PIWO

Marcowe oraz Monachijskie (ciemne)

3369-10-4 Browaru SZNAJDERA w Łucku.

Zjednoczenie Rzemieślników Polskich w Łucku

Jagiellońska 115

PRZYJMUJE



BRYCZKI i POWOZY

na obstalunek i do odnowienia

WYKONANIE TERMINOWE.

ROBOTA SOLIDNA

CENY KONKURENCYJNE.

Z POWAŻANIEM

3357-7-4.

J. Łuksza, A. Galkowski, J. Nagrodzki i M. Marynowicz.

ŻYCIE WOŁYNIA

Czasopismo bezpartyjne, myśli i czynowi polskiemu na Wołyniu poświęcone

wydawane pod kierownictwem Juljana Podoskiego.

Nr. 25 (123).

ŁUCK, 20 czerwca 1926 r.

Rok III.

Ziemie wschodnie w przededniu nowego niebezpieczeństwa.

Ukazały się dwie znamienne enuncjacje polityczne nakazujące społeczeństwu polskiemu na ziemiach wschodnich specjalną czujność. Wydały je 1) „blok” skrajnego radykalizmu polskiego złożony z „Pol. Partji Socjal”, „Wyzwolenia” i „Stronnictwa chłopskiego”, 2) sejmowy „Klub Pracy”, ulegający wpływowi p. ministra spraw wojskowych, lub jeśli kto woli (co jak wskazania polityczne doby ostatniej podkreślać się zdają) — pod którego wpływem jest p. minister spraw wojskowych. Obydwie te odezwy, wydane niemal jednocześnie, pozwalają się spodziewać iż lada chwila przypuszczony zostanie szturm generalny do tego „tematu”, którym jest — usiłowanie rewindykacji idei federacji ziem wschodnich z Polska. Autorzy pierwszej odezwy (P.P.S.) ujmują tę sprawę w dwa radykalne punkty, wyrażające się w żądaniu:

a) zupełną i radykalną zmianę stosowanej dotychczas polityki administracyjnej i szkolnej,

b) wprowadzenie w życie w całej pełni przepisów Konstytucji, gwarantujących prawa mniejszości narodowej w Polsce.

Autorzy drugiej odezwy (stronnictwo dzisiejszego premiera p. Bartla, a więc mniej więcej „oficjalnie — rządowe”), gotowi są ofiarować białorusinom i rusinom — autonomię. Czytamy w tym komunikacie:

Dołożymy też wszelkich starań aby w granicach Rzplitej podstawy państwowej mocy i szczęście zespólnych w państwie ludów oprzeć na rzetelnym wprowadzeniu w życie postanowień konstytucji, gwarantujących prawa mniejszości narodowych. Będziemy zwalczać wszelki ucisk narodowościowy i dążyć, aby przy rozkwicie samorządu we wszystkich dzielnicach ziemie Rzplitej z przewagą ludności białoruskiej i ukraińskiej korzystały z autonomii terytorjalnej. Polska demokracja, świadoma, że wspólne dobro ludów, zamieszkujących Rzplita, wymaga od nich zbiorowych wysiłków

— gotowa jest do łącznej pracy na rozmaitych polach z demokracją mniejszości narodowych i łącznej walki przeciw wszelkim objawom nacjonalistycznej nietolerancji z jednej i drugiej strony.

Jeśli zaś do tego dodamy także i znamienne oświadczenie p. ministra spraw wewnętrznych, który w swym pamiętnym wywiadzie z przed paru tygodni oświadczył mniej więcej:

— „Jestem przeciwnikiem kolonizacji polskiej na ziemiach wschodnich, a przeciwnie, uważam, że cała ziemia w województwach kresowych powinna przejść do ludności miejscowej”.

To staniemy w obliczu tego niebezpieczeństwa, które całemu społeczeństwu kresowemu nakazuje specjalną czujność i bezwzględne legalne przeciwdziałanie. Ponekąd urzędowa odezwa rządowego stronnictwa p. Bartla stwierdza, że rząd dzisiejszy jest za udzieleniem autonomii ziemiom wschodnim, za rozparcelowaniem ziemi polskiej w ręce niepolskie, przekreśleniem wszelkiego „nacjonalizmu polskiego”, za...? Nie wiemy co nam przyszłość najbliższa przynieść może, ale wiemy, iż stronnictwa, czy to p. Bartla, czy to P. P. S. czy „Związku chłopskiego” będą się starały „zjednać dla Polski” mniejszości narodowe takimi ustępstwami politycznymi, które przez myśl narodową ziem wschodnich — są nie do przyjęcia. Wiemy, że naczelnym postulatem umiarkowanej opinii polskiej na ziemiach tych, było i jest żądanie całkowitego zespolenia ich z Macierzą. Wiemy, że ani stronnictwo dzisiejszego premiera, ani P.P.S., ani „Związek chłopski”, ani „Wyzwolenie” — nie znają ziem wschodnich, a co gorzej liderzy tych stronnictw nigdy na ziemiach tych nie przebywali, tembar-

dziej więc nie mogą znać właściwej opinii żadnej z narodowości województwa te zamieszkujących.

Grós opinii kresowej, poza nielicznymi koterjami radykalizującymi najczęściej ze względów „czysto osobistych i ze względów na tzw. kultury personalne, — przeciwstawia się żądaniom tych, którzy „kresów nie znając, kresy chcą uzdrowić”. Opinia kresowa potępia tego rodzaju usiłowania przesądzenia spraw kresowych, bez zapytania się o zdanie tych, którzy w tych sprawach mają coś do powiedzenia. Stronnictwo rządowe p. Bartla zbyt nieostrożnie poszło w swych zobowiązaniach dalej nawet od P.P.S. Stronnictwo „Klubu Pracy”, które tak szeroko głosi swój program „realizmu życiowego”, nie może wpadać w ton nieistotnej i nierozważnej romantyki, romantyzmu oparte go na przesłankach arcy niebezpiecznych dla idei ogólnopolskiej, idei która nie tylko nie jeden rząd, ale i niejedno pokolenie przetrwała i niechybnie przetrwa. Stronnictwo, które dziś, na krócej czy na dłużej, ma najwięcej do powiedzenia, powinno wiedzieć, że — stronnictwo rządowe, nie może mówić zbyt wiele i zbyt ryzykownie. Ziemie wschodnie stanowią zaledwie...¹/₂ połowę państwa, a chociażby ta tylko „połówka” wymaga, aby czasami zapytano się i ją o zdanie, nie zaś — „załatwiono się” z nią w stary i utarty sposób, który mówi: „Tak byt’ po siemu, gdyż my rozkazujemy”!

Coby mogło się stać, gdyby w najbliższej przyszłości ktoś inny zupełnie począł „rozkazywać”? Coby się stać mogło, gdyby — dzisiejsze enuncjacje „Klubu Pracy”, posiadającego

w sejmie i senacie aż 6 (wyraźnie sześciu!) przedstawicieli, przyczyniły się do tego, iż na tych ziemiach do głosu doszedłby ten trzeci, który [zawsze] korzysta tam gdzie dwóch się kłóci? Czy „tych sześciu“, poparty nawet przez przewrót, może brać tak ciężką na siebie odpowiedzialność i... co gorsze,

czem odpowiadać może (jeśli nie czem odpowiadać „ma„!) za przyszłe losy państwa naszego na wschodzie?

Zdaje się, że p. Bartel, jako premier rządu, nie miał czasu przeczytać „uchwały“ swoich kolegów partyjnych jako prezesa klubu.

Juljan Podoski.

ŚWIĘTO WOŁYŃSKIEJ MŁODZIEŻY SZKOLNEJ.

Rok szkolny 1925/26 na Wołyniu ma się ku końcowi. Dlatego też doroczną już tradycją ze wszystkich krańców rozległego kraju, a w tym roku do Łucka, ma się zlecieć młodzież wołyńska. Z dalekich wiosek i miast tuż z nad granicy sowieckiej i z nad bagien bużańskich, z nad Bugu, Styru, Turji, Ikwy, Stochodu i Horynia ruszą kohorty dziatwy szkolnej, tak ze szkół średnich, jak zawodowych i powszechnych, aby wobec starszego pokolenia zdać rachunek z całorocznej swej pracy szkolnej i ze swej ciężkiej fizycznej.

Obszerne boiska wojskowe w Łucku zaroją się od młodego, rażnego ludu. Miejski teatr w Łucku napelni się gwarem setek dziatwy, która dowiedzie, iż młodzież wołyńska kocha polski

śpiew i polską muzykę. Wielki gmach gimnazjum państwowego w Łucku zapełnią transporty prac młodzieży szkolnej, wykonanych jej własnymi rękoma, często rączkami ośmiu, dziewięciu i dziesięcioletnich bubków, z dziecinną przemyślnością konstruujących zawikłane aparaty radiowe, maszyny lotnicze, tysiące drobiazgów codziennego użytku, tysiące rzeczy pożytecznych, tysiące cacek rzeźbionych, inkrustowanych, batikowanych, lepionych, mozaikowanych...

To doroczne święto młodzieży wołyńskiej jest czemś tak specjalnie serdecznie miłym, tak specjalnie drogiem dla starszego pokolenia, że bodaj staje się ono nie tylko świętem ich różowych buziaków i tysiący ocząt roziskrzonych skupieniem i radością, lecz również — tych

starszych, świętem całego województwa, świętem tej całej Polski, która z nadzieją i wiarą spogląda na przyszłe podрастаjące pokolenia.

Wołyńskie święto młodzieży szkolnej powinno szczególnie zająć dalsze okolice państwa.

Niech dobra nowina z Łucka, od Styru, biegnie daleko na zachód. Niech porwana przez drukowane słowo ulotnej korespondencji stokrotnem echem odbije się w sercach ziomków z b. Kongresówki, Małopolski, Poznańskiego, Pomorza, Ślązka. Niech radością podniesie piersi polskie, gdyż tu, na dalekim Wołyniu, tuż nad granicą sowiecką, tu podczas stołecznych swarów i zmagañ się praca nie ustawała ani na chwilę, tu w dziecięcy znój i dziecięcą pracę kładziono jako podwaliny tę młodą, tę oczekiwaną i bodaj że lepszą Polskę, która dopiero przyjdzie, która dopiero idzie...

Ta Młoda Polska, — która w zawodach fizycznych, w koncertach chórów szkolnych, w wystawie prac szkolnych obelanej przez wagonowe transporty okazów — w dniach 18-ym, 19-ym i 20-ym b. m. ukaże w Łucku rodakom swe oblicze, to tem droższe dla całej Rzeczypospolitej, że z niej przecież wyjdzie Młoda Polska Kresowa, odrodzona po wiekowej niewoli, ucisku i upodleniu, — wyjdzie i kiedyś (oby jaknajprędzej!) będzie kult nowej i odrodzonej

O wyborze zawodu.

(Dokończenie).

Wrodzone zdolności, zapal i zamiłowanie do zawodu są najlepszą oznaką, że danemu kierunkowi pracy poświęcić się należy. Nie wolno przymuszać dziecka i za cel ostateczny i konieczny ukończenie gimnazjum uważać; wybór średniej szkoły zawodowej i konsekwentna dalsza praca udoskonala ją, da bezsprzecznie młodzieńcowi zadowolenie wewnętrzne, a w przyszłości pewny kawałek chleba.

Myśl, że tylko wyższe studia świadczą o inteligencji człowieka, jest z gruntu błędna i nie-dorzeczna; każda średnia szkoła zawodowa zaokrągła należyście horyzont wiedzy, potrzebnej człowiekowi do wykony-

wania jego pracy zawodowej, o inteligencji zaś świadczą tylko wyniki pracy i tej nauki, jaką człowiek zdobył w szkole i w życiu codziennem, obcując z ludźmi.

Po ukończeniu każdej zawodowej średniej szkoły powinien młodzieniec rozpocząć pracę dla siebie zarobkową, a dla społeczeństwa owocną, nie myśleć zaś o studjach wyższych i dalszej teoretycznej nauce. Słuszne też jest dążenie naszych władz szkolnych, aby zawodowa szkoła średnia w krótkim przeciągu czasu dawała możliwość samodzielnej już pracy zawodowej.

Bywają nieliczne wypadki, że młodzieniec wyróżnia się zdol-

nościami, pilnością i wynikami pracy w szkole zawodowej i dla niego również wstęp do wyższych uczelni zamknięty; sądzić jednakże należy, że w przyszłości dla takich wybitnych jednostek znajdzie się jakieś „modus vivendi“ i ci nieliczni uzyskają zapewne prawo wstępu do wyższych zakładów naukowych, aby temsamem mogli doskonalić się teoretycznie i w przyszłości szczególniejsze oddali usługi swemu zawodowi i nauce.

Ze szlachetną myślą powinni rodzice starać się gorliwie przysporzyć krajowi dobrych pracowników zawodowych, a dzieciom swym, dbając o lepsze i szczęśliwsze „jutro“, zapewnić dostatni byt materialny.

Wybór zawodu u chłopców w zasadzie jest łatwiejszy, aniżeli u dziewcząt. Tych losem

pracy polskiej i polskiego wysiłku w życiu dalej prowadziła.

To też, kiedy w Łucku młodociani trębaczce dmuchną w srebrne surmy i obwieszczą Wołyniowi rozpoczęcie święta mło-

dzieży wołyńskiej, niech to młode zwiastowanie pobiegnie w modrą dal i trafi do waszych serc, ziomkowie z nad Wisły, Peltwi, Sanu, Warty i polskiego Bałtyku. J. P.

Krótki zarys działalności Koła Polskiej Macierzy Szkolnej w Dubnie od 1918 do 1926 roku.

Koło P. M. S. zostało założone w Dubnie na początku 1918 roku przez grono miejscowej inteligencji polskiej z proboszczem ks. Brawrem. Wynajęto lokal dla „Domu Polskiego”, zebrano kilkadziesiąt tomów dzieł literatury i historii polskiej, które stanowiły początek biblioteki „Domu Polskiego”, mającego za cel łączyć wszystkie warstwy ludności polskiej w mieście i w powiecie, budzić uczucia narodowe, uczyć i uświadamiać w duchu patriotycznym, narodowym ludność polską przy pomocy pogadanki, odczytów, zebrań i zabaw organizowanych i kierowanych przez inteligencję polską, która starała się w ten sposób nawiązać bliższą łączność, zorganizować, zjednać sobie i mieć w swym ręku kierowniczy wpływ na ludność polską.

Piszący te słowa wrócił do Dubna po ewakuacji, w końcu wojny światowej i zastał za-

początkowaną już czynność koła P.M.S. i wszedł, jako członek czynny do Zarządu koła P.M.S. i „Domu Polskiego” razem z ks. Dziekanem Prażmowskim, p.p. Witwickimi, Niewiarowskimi, Trzczińską, Leszczyńskim, Bagińskim, Zwolińskim, Kisielówną i innymi. W początkowym stadium istnienia Koła należy podnieść zasługi oprócz Prezydium Koła, bezinteresowną, trudną działalność poszczególnych członków, jak n.p. p. Z. Leszczyńskiego, który w czasach ciągłych zmian władz rewolucyjnych zwiadał wieś i osady polskie, pomimo robionych mu trudności i jako sekretarz Koła zbierał statystykę ludności polskiej i dzieci w wieku szkolnym. Odczyty dla ludu, licznie przybywającego z miasta i ze wsi, prowadziła prawie co święta p. J. Kisielówna na tematy z historii i literatury polskiej. Dom ludowy został zamknięty przez siczowców i odtąd więcej w Dubnie nie

powstał. Najście bolszewików na Wołyń w 1919 roku w początku Maja, a następnie najście wojsk Budennego i ewakuacja zniszczyły bibliotekę i lokal i na długo zatamowały działalność miecowego Koła P.M.S., które dopiero w dwudziestym roku zostało zorganizowane powtórnie, a zalegalizowane i połączone z Centralą w Warszawie i Okręgiem w Łucku w początku 1921 roku. W tym właśnie roku przy energicznym poparciu delegata Min. W. R. i Óśw. P. p. Juszcakowskiego zostało przy niemałej pracy i wysiłku woli i energii utworzone gimnazjum Polskiej Macierzy Szkolnej o programie Państwowych średnich zakładów naukowych z klasami III, IV, V, VI i VII. Tu należy nadmienić, że założenie polskiego gimnazjum w Dubnie było przyjęte przez znaczną część obywateli polskich z nieufnością w istotną potrzebę egzystencji takowego i z niewiarą w jego przyszłość i możliwość utrzymania. Niejednokrotnie służyło to motywem do odmówienia pomocy członkom założycielom, którymi byli Edw. Zieliński prezes Macierzy, p. Witwicki członek zarządu P.M.S. i prezes rady gospodarczej Magistratu; ex officio Burmistrz miasta i Inspektor szkolny z polecenia pana Delegata M. Óśw. Przy założeniu gimnazjum z uznaniem i wdzięcznością wymieniamy

kierują zazwyczaj jakieś wypadkowe zrzędzenia Opatrzności lub szczęśliwe jakieś okoliczności, pobudzające do wstąpienia do seminarjum nauczycielskiego, czy też do innej szkoły zawodowej. Rzadko którzy rodzice troszczą się, aby wykorzystać zamłodu ich wrodzone zdolności i najczęściej oddaje się je do gimnazjum, gdzie kilka lat przebędą, po to tylko, aby później z powodu złych postępów wystąpić i pozostać już w domu pod okiem i do pomocy matki.

Należy pamiętać, że dziewczęta mają równe prawo do wykształcenia, jak i chłopcy i tak samo stosownie do ich zdolności, zamiłowania i zapалу do pracy trzeba wskazać im zawód i dać możliwość kształcenia się. Niekażda dziewczynka będzie mogła wyjść kiedyś za-

mąż i spełnić rolę żony i matki, muszą przeto one pracować dla swej własnej korzyści i z pożytkiem dla kraju, aby nie stały się kiedyś ciężarem dla krewnych, lub żyły na łaskawym chlebie ludzi dobrego serca.

Przy należytem zrozumieniu potrzeb kraju i umiejętnej obserwacji dźwiaty, powinni rodzice umieć trafnie rozstrzygnąć o przyszłym losie swego potomka. *Własnych planów dziecka i jego chęci nie można negocjować, nie można też wprost narzucać kierunku pracy, lecz uwzględniając jego zamiłowanie i plany przyszłości, kierować nim umiejętnie. Rady i wskazówki ludzi praktycznych i umiejących poznać charaktery i wrodzone zdolności nie powinny również pozostać bez skutku. Gruntowna znajomość duszy i charakteru dziecka, jego zalety*

i wady, temperament, usposobie nie, zdrowie, słowem wszystkie czynniki jego „ja” muszą mieć wpływ przy obiorze zawodu. Młodzieniec chorowity, niecierpliwy, nietowarzystki nie powinien się poświęcać zawodowi nauczycielskiemu; chłopiec zdradzający brak poczucia uczciwości i niekonsewentny w swych czynach nie będzie dobrym rzemieślnikiem, przeciwnie młodzieniec rzutki, przedsiębiorczy i rachunkowy wyszkolić się może na dobrego handlowca, dziecko lubiące przyrodę może być w przyszłości dobrym rolnikiem, leśnikiem itp.

Młodzież wykazująca wybitne zdolności językowe, do matematyki, czy też do innej grupy przedmiotów powinna kształcić się w gimnazjach, gdyż byłoby również błędem odrywać ją od nauki, aby przedwcześnie spe-

okazaną nam pomoc materialną przez Honorowego Członka tutejszego Koła P.M.S. hrabiego Mieczysława Chodkiewicza z Młynowa. W ciągu 5 miesięcy walcząc z masą trudności, a przede wszystkim brakiem lokalu i pieniędzy, gdyż zebrać niezbędne środki na opłatę pensji nauczycielskiej w kraju zupełnie zniszczonym przez wojnę, było czynem heroicznym, prawie cudownym. Należy wyrazić uznanie dla wielkiego poświęcenia służbie publicznej i Polskiej Ojczyźnie ze strony pierwszych nauczycieli gimnazjum P.M.S., którzy z zapalem oddali się budownictwu tej kulturalnej placówki, a byli między nimi i tacy, którzy dla idei porzucili pewniejsze i lepiej płatne posady, do takich należy p. profesor Wiktor Gładkowski. Nauczycielami gimnazjum P. M. S. przy założeniu byli: p.p. Wiktor Gładkowski—matematyka, Pałęski—łacina, M. Nowak—przyroda i matematyka, J. Kochaj—historja i literatura polska, M. Marczyńska—polski i geografja, M. Dubińska—niemiecki, ks. Głowacki—religja.—Kierownikami byli: inspektor szkolny i Prezes P.M.S. — Po pięciomiesięcznej walce z trudnościami, Zarząd P. M. S. zdołał utrwalić istnienie gimnazjum polskiego i udowodnić, że jest ono niezbędnem dla społeczeństwa, — wtedy nastąpiło upaństwowienie gimnazjum Macierzy. Ofi-

cialny akt oddania Rządowi Polskiemu tego gimnazjum podpisał ówczesny Prezes P.M.S. Edw. Zieliński. — Po wprowadzeniu całej sieci szkół powszechnych i upaństwowieniu gimnazjum, zmienił się system działania i rodzaj czynności P.M.S. w powiecie Dubieńskim jak i w całej Polsce. Przedewszystkiem Zarząd P.M.S. musiał się wzmocnić, rozszerzyć i odświeżyć—powołując do współpracy więcej sił fachowych z grona nauczycieli w mieście i na prowincji. Zawdzięczając temu wzmocnieniu Koło P. M. S. pod przewodnictwem ks. kan. Br. Galickiego prowadzi kursa dokształcające dla rzemieślników, kursa dla analfabetów, a przede wszystkim utrzymuje i prowadzi bursę dla 30 uczniów szkół powszechnych i gimnazjum. Utrzymanie bursy kosztowało P.M.S. przeciętnie 250 zł. tygodniowo. Koszta byłyby znacznie większe gdyby Klasztor O.O. Bernardynów w Dubnie odmówił lokalu dla Bursy lub podwyższył pracę do wysokości rzeczywistej wartości tego lokalu, z którego P. M. S., zawdzięczając uprzejmości Klasztoru, korzysta za bajecznie niską płacę. Głównym zasłkiem i funduszem P.M.S. jest zbióрка w dn. 3 go Maja, która to zbiórka dała jak w latach przeszłych około 1,500 złotych. i zapomogi kilkuset złotych. od Sejmiku i Magistratu (około 1000 złotych. łącznie) Do-

piero w b.r. Magistrat asygnował znaczniejszą sumę dla Bursy 1000 zł. i dla innych celów P.M.S. 200 zł. Na zakończenie sprawozdania uważam za niezbędne nadmienić i podnieść za usługi i ofiarność polskiego społeczeństwa przy odbudowie gmachu Państwowego Gimnazjum, które od tego czasu ma zapewniony odpowiedni lokal i utrwalony byt, gdyż w razie niepodjęcia przez społeczeństwo tej akcji — groziło zamknięcie gimnazjum.

Edw. Zieliński

Dubno, dn. 14.IV.26. r.

Prenumeratę i ogłoszenia

przyjmują:

Koła Polskiego Towarzystwa

— Opieki nad Kresami —

w Kowlu

w Włodzimierzu

w Dubnie

Od Administracji.

Do niniejszego numeru dołączamy blankiet czekowy P. K. O. N 80703 z prośbą o wpłacenie prenumeraty na 3 — ci kwartał.

cializować, podczas gdy studia wyższe dopiero mogłyby niejedną taką jednostkę wyróżnić wśród przeciętnych fachowców.

Wrodzonych zdolności do muzyki, śpiewu, malarstwa, rzeźbiarstwa i t.p. zaniedbywać także nie można. Dać takiej młodzieży konieczny średni stopień wiedzy ogólnej, a następnie poświęcić ją wyłącznie jednostronnej pracy specjalnej. Mówili tu nasuwa się myśl o kształceniu panienek, nie zdradzających zupełnie talentu do muzyki, śpiewu malarstwa i innych sztuk pięknych. Tych nie należy przeciążać nauką specjalną, nie pochlebia bowiem zupełnie „zarozumiałym mamusiom“, gdy chwala się, że córka gra na fortepianie, śpiewa, maluje it.p. a sąsiedzi na odgłos dźwięków danej artystki okna zamykają, a patrząc na obraz

czy rzeźbę, w duchu się śmieją.

Kreśląc tych kilka ogólnych uwag, pragnę przede wszystkim wykazać anormalne objawy w dzisiejszem zrozumieniu potrzeby szkolnictwa zawodowego i wskazać też błędne na nie poglądy szerszego naszego społeczeństwa. Czas już zrozumieć, że Polska potrzebuje ludzi zdolnych do pracy, a tych niestety niema wiele, bo każdy chciałby być filozofem, doktorem, mecenasem, inżynierem. Przy takich aspiracjach, zanim dopnie się celu, ugrzęźnie większość karierowiczów w pół drogi; zastępy mało produktywnej inteligencji zwiększają się; tacy ubijają się o posady, na których podolać nie mogą, a zastąpić ich fachowcami nie można, bo tych na każdym kroku i w każdej dziedzinie brak.

Demokratyczna Polska nie wyróżnia inteligenta, rzemieślnika i wieśniaka, każdy jest obywatelem równym wobec prawa, każdego owocna praca równą uzyska zapłatę; nie wstyd więc być dobrym rzemieślnikiem i z korzyścią pracować dla kraju i ojczyzny, nie wstyd być rolnikiem, pracującym na ukochanym ugorze ojczystym, nie wstyd być kwalifikowanym urzędnikiem, dobrym handlowcem, przemysłowcem, agronome, leśnikiem, artystą, wstydzić się zaś powinien tylko ten, kto niczego dobrze się nie nauczył, z pożytkiem dla ojczyzny pracować nie może i innym w pracy przeszkadza.

Każda praca powinna być owocną, a będzie taką, gdy każda gałąź umiejętności i fachowych będzie miała pracowników.

Józef Sozański

HAZARD CENTRALNEGO ZWIĄZKU OSADNIKÓW WOJSKOWYCH.

Przewrót majowy, dokonany w Warszawie wywołał wiele ujemnych skutków na Kresach. Jeden z nich, to powstanie rozdzwiku w jednolitym dotąd związku osadników wojskowych. Stało się to z przyczyny, nie tyle tkwiącej w łonie osadnictwa wołyńskiego, ile na skutek zaangażowania politycznego osadników wojskowych przez Centralny Związek Osadn. Wojskowych, rezydujący w Warszawie.

Pomijając fakt niebezpieczeństwa na jakie zostały narażone Kresy Wschodnie dzięki walce bratobójczej w stolicy, pomijając i to rozgoryczenie jakie wywołało wśród dawnych żołnierzy dziś osiadłych na ziemi, spuścizną przewrotu warszawskiego jest rozbitcie wartości organizacyjnej wśród osadników wojskowych. Największą szkodę przyniosła deklaracja C. Z. O. W. (patrz odnośny Nr. Rolnik i Zagroda), zgłaszająca akces osadnictwa wojskowego do marszałka Piłsudskiego. C. Z. O. W. nie bacząc na to, że różnice poglądów i przekonań politycznych, panujące wśród osadników, dotychczas doskonale mieściły się i uzgadniały w ramach społeczno-zawodowych zadań związku, podporządkował w czambuł wszystkich osadników marszałkowi Piłsudskiemu. Swoją deklaracją nawskroś polityczną, C. Z. O. W. pociągnął osadników w wir nienawiści partyjnej, złamał istotę bezpartyjności związku osadniczego. Centralny Związek nie dostrzega tego, że trzymanie się za poły jednego tylko stronnictwa, fatalnie może się odbić na interesach ekonomicznych i gospodarczych osadników wojskowych, i że jedynie wywołanie się z pod wpływów partyjnych, będzie najздrowszem dla osadnictwa.

Odezwy C. Z. O. W. za poparciem tworzącego się rządu marsz. Piłsudskiego miałyby uzasadnienie wtedy, gdyby związek osadników był organizacją polityczną.

Gdy Państwo zaczęło się toczyć w przepaść, każdy polak miał obowiązek zatrzymać się i dla ratowania Ojczyzny podporządkować się rządowi, który uchwycił w swe ręce nawę pań-

stową. Apel za Piłsudskim mógłby wówczas mieć pewne uzasadnienie. Ale gdy stanowisko od razu zarysowało się jako pełne powagi i spokoju wobec wydarzeń warszawskich, pociąganie ich w tę lub drugą stronę, musimy napiętnować jako zacierzenie partyjne kierowników Centralnego Związku Osadników Wojskowych.

Dziwić się należy łatwości z jaką pewne cywilne organizacje, wypierające się polityki jak djabła, przy pierwszej sposobności zdarły ze swego oblicza maskę, że są jedynie rezerwami dla obrony granic i przekształciły się naraz w „zbrojnych cywilów“ wrękach grupy ludzi reprezentujących jeden z kierunków politycznych w Państwie. Ale co do osadnictwa, to aczkolwiek i w Centralnym Związku i na jego placówkach powiatowych widzieliśmy ludzi solidarnie zbaczających w jednym tylko kierunku, byliśmy

jednak ufni, że w chwilach przełomowych zajmą oni stanowisko odpowiadające interesowi państwowemu na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej. Niestety. Widzimy, że do organizacji osadników wojskowych wkłada się gra polityczna, w której jednostki, czy to faworyzowane czy pogięzione, mogą stanowić źródło rozkładu wewnętrznego. Gdy przyjdą wybory do Sejmu sprawa jeszcze bardziej się rozogni, a gra niewątpliwie przybierze obrót bardziej hazardowy.

Dziś już słyszymy protesty osadników przeciw takiej robotce, są one jednak przytłumione obawą represyj... Opozycja jednak coraz się zwiększa.

Przestrzegamy Centralny Związek Os. Wojsk. przed złą drogą, na którą wkracza, albowiem osadnictwo wojskowe na kresach potrzebne jest nie tylko Centralnemu Związkowi, ale i całej Polsce. *Artur Pollak.*

KOLONJA URZĘDNICZA W ŁUCKU.

Obserwując z ubocza życie społeczne i prywatne obywateli, stwierdzić musimy, że sprawy polityczne są najważniejszym tematem obrad i rozmów i, o mało że wyłącznie, zaprzatają umysły w chwili bieżącej.

Zagadnienia rzeczowe i sprawy gospodarcze usunięto na dalszą metę, natomiast sprawy polityczne wkradły się na plan pierwszy we wszelkie ośrodki życia, wywołując ferment, wiele nadziei i goryczy, rodząc nieporozumienia i rozdział nie tylko wśród dobrych obywateli i przyjaciół, lecz często i w stosunkach rodzinnych.

W tym względzie cofneliśmy się wstecz na właściwej drodze i odwracamy mimowoli oczy od spraw życiowych, nie orjentując się w nich, choć one stanowią prawdziwe fundamenty w rozbudowie naszej kultury, a które przez zło i nienależyte traktowanie przynoszą Państwu i społeczeństwu ogromną szkodę.

Zwróćmy naprzykład uwagę na sprawę rozbudowy kolonii urzędniczej w Łucku.

Zaprojektowana rozbudowa tej kolonii miała stworzyć osie-

dla dla rodzin urzędników państwowych, wznoszone ze środków przeważnie tychże, gdyż przez wstrzymanie wydawania należnego im na Kresach 20% „dodatku kresowego“. Na darmo otrzymanym placu rozpoczęto budowę na kolosalną skalę i miano wzniesć dla 120 rodzin szereg stylowych domów ze wszelkimi udogodnieniami, kanalizacja, wodociągami itp.

Prawdopodobnie kierując się względami ekonomicznymi, kierownicy budowy rozpoczęli budowę jednocześnie we wszystkich domach zakładano jednocześnie fundamenty, wznoszono mury, pokrywano dachy itp.

Tymczasem w połowie zeszłego roku, z powodu braku kredytów budowę przerwano, następnie zważono jako tako wykończyć kilka domów mieszkalnych. Szkielety zaś szeregu dużych budowli stoją w większości b ezpokrycia, wywołując zdumienie wśród mieszkańców i zwiedzających kolonję. Bo czyż mógłby najbardziej marnotrawny gospodarz dopuścić do

tego, aby mury wzniesione kosztem uciążliwej pracy i włożonego kapitału narażone były na ruinię, wskutek podmywania fundamentów przez opady atmosferyczne? W ten sposób może pozwolić sobie prowadzić gospodarke, tylko Państwo.

Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że na dokończenie budowy sześciu domów czterorodzinnych potrzeba zaledwie 50.000 złotych i tę właśnie sumę należałoby niezwłocznie uzyskać, aby nie narazić na zupełną stratę znacznie większych sum już w nią włożonych.

A teraz nieco o zewnętrznym wyglądzie kolonii urzędniczej i wygodach, jakie otrzymali zamieszkali na niej lokatorzy-urzednicy, opłacający czynsz za mieszkania „uprawniające do wszelkich udogodnień”. Na tym całym dość obszernym terenie funkcjonuje sprawnie tylko jedna studnia i to, jak stwierdzone zostało przez kompetentne czynniki, posiadająca wodę szkodliwą dla zdrowia (obecność chloru, bakterji coli). Na całym terenie nie urządzono ani jednego dołu do śmieci i zlewów, to też stan sanitarny kolonii wiele pozostawia do życzenia, a z nadejściem upałów może skutecznie wywołać epidemję.

Urzednicy zmuszeni byli sami zawiązać stowarzyszenie i pomyśleć o doprowadzeniu zewnętrznego wyglądu i zdrowotności kolonii do możliwego stanu. Sami wbrew obowiązującym ustawom, utrzymują stróża, przenoszą doły dla zlewów z miejsca na miejsce, składają opały w piwnicach, ponieważ brak komórek i borykają się z ciężkim losem...

Ponieważ teren, na którym powstała kolonia, jest pagórkowaty, kierownictwo budowy zamierzało wszystkie domy postawić na jednym poziomie i w tym celu niektóre domy ulokowano nie na powierzchni, a nieco niżej (pół mt.), a naokoło domów na szerokości dwu metrów wyjęto ziemię, mając zamiar z czasem zrównać cały teren; zamiaru tego jednak nie uskuteczniiono, a tymczasem domy te w czasie deszczów otoczone są wodą, która znalazła sobie już dostęp do fundamentów. Cały teren pokryty jest dołami, stosami desek i cegły, górami ziemi, piasku i t. p., co napawa rodziców obawą o

całość i życie bawiących się dzieci.

Także i wewnętrzne urządzenie domów wiele pozostawia do życzenia; przedewszystkiem uderza bardzo mały obszar pokoi w mieszkaniach rodzinnych; dość powiedzieć, że 3 łózka w pokoju zmieścić się nie mogą. Poza to brak w nich wszelkich wygod wskutek nie przeprowadzenia wodociągu i kanalizacji. Zato drzwi nie żalowano; w mieszkaniu np. dwu pokojowym znajduje się ich aż 10! Ściany w mieszkaniach już się zaryso-

wały, a piece przy paleniu odstawiają od ścian.

Państwo w osobie swego administratora budowlanego niezbyt interesuje się swoją własnością.

W rezultacie stwierdzić musimy, że budowa nie została oddana w należyte ręce, a brak nadzoru ze strony odpowiedzialnych władz wiele przyczynił się do obecnego stanu kolonii urzędniczej w Łucku.

Pragnęlibyśmy, aby choć późno sprawą tą zainteresowały się miarodajne czynniki, *Mag.*

O KRESACH I NA KRESACH.

(Zamiast tygodniowego przeglądu prasy).

Obóz „sanacji moralnej” na Wołyniu wszelkimi możliwymi sposobami stara się zasłużyć „nowym ludziom” w Warszawie, jak również mniej lub bardziej dyskretnie upiec polcie własne przy tym ogniu, płonącym ze „szczątków prawicy”. Najpiękniejszym dowodem tego stały się „czarne” i „szare” listy umieszczane w „organie rewolucji moralnej w Polsce” pt. „Nakazy chwili”, wydawanym w Warszawie przez niejakiego Adama Skwirczyńskiego.

Pismo to posiada nader rzeczowe informacje, nawiasem mówiąc udzielane przez „gdzie niektórych” urzędników „radykałów”, którzy specjalnie w tym celu biorą pożyczki w pewnych instytucjach kredytowych w Łucku i „w te pędy” jeżdżą do stolicy, aby w razie jakiegoś „wakansiku” przypomnieć o sobie...

Radykali wołyńscy postarali się „urządzić” p. Wojewodę Dębskiego w ten mniej więcej wykwintny sposób:

Popiera poszlakowanych co do uczciwości, o ile mu „politycznie” odpowiadają. Takim protegowanym jego, jest np. prezydent Łucka, Zieliński, którego komisja rewizyjna, delegowana przez wydz. samorządowy województwa oceniła w sposób wysoce ujemny, który jednak zato jest namiętnym działaczem „chjenowym” — np. w czasie wypadków majowych szkaluje wobec prasy N. D. (Iwoskie „Słowo polskie”) pułkownika Kalabińskiego, albo zrywa osobiście portrety Marsz. Piłsudskiego w biurach magistratu. Sam p. Dębski w dniach majowych ogłasza w „Życiu Wołynia” (red. Podoski) kłamliwe komunikaty. Inspiruje chjenowo-piastowe odezwy i t. p.

Rewolucjonistom moralnym na Wołyniu, tego nie było do-

syć, przeto chlapnęli oni błotkiem i na „zastępcę” p. Dębskiego, z tą tylko różnicą, że kiedy pierwszego umieszczono na liście czarnej, nad p. wicewojewodą Potckim „zlitowano się”, zaliczając go do kategorii „szarych” przestępców prawicy.

Czytamy o nim:

Wicewojewoda wołyński Potocki, nie ogarnia spraw, zabagnia urząd wojewódzki, nie dotrzymuje zobowiązań, z interesantami niegrzeczny. Zato „orientacji”, odpowiadającej p.p. Moskalewskiemu i Dębskiemu. W dniach kryzysu majowego wraz z tym ostatnim, endeckim redaktorem Podoskim i prezydentem Łucka, Zielińskim. (Sic. — gdzie: kiedy? — przyp. Red. „Ż. W.”) demonstruje swą nienawiść do Piłsudskiego.

A teraz nieco refleksji.

Przyzwyczajiliśmy się już do tego, że dni przewrotu, w swych skutkach nawet na Wołyniu pozwołyły wypłynąć na światło dzienne przeróżnym, mówiąc bez „listków figowych” — „draniom”. Skali „święstwa” tych, albo innych osobników nie dziwiłbym się bynajmniej, tembardziej, kiedy tacy „oni” bez ceremonji oświadczają, że „przecież teraz muszę wypłynąć, gdyż po raz drugi taka gratka już się nie nadarzy”, ale dziwię się, że pewne sfery warszawskie grubo i „żirno” subsydują szmaty w rodzaju „Nakazów Chwili”.

Wyobrażamy sobie również, jak przyjemnie musiał być zdziwiony p. pułkownik Kalabiński, którego żołnierskie nazwisko sztagują wołyńscy „przyjaciele”.

Aby zaś opinja publiczna wiedziała o co tu chodzi pozwolimy sobie przytoczyć z niemniejszej szmaty, wydawanej przez grono analfabetów ze Zdobuno-

wa, którzy w Nr. 11-ym z dnia 18 czerwca „Wschodu“ piszą: p. t. „Słuszne żądania“.

Ludność Wołyńska żąda, by b. Prezydent m. Kowla p. Karol Waligórski zajął stanowisko Wojewody Wołyńskiego.

Jeśli przed kilku dniami, kiedy jedno z pism brukowych warszawskich podało nieprawdziwą wiadomość o ustąpieniu p. Dębskiego, — kilku wyższych urzędników w pewnym urzędzie potrafiło z radością biegać od wydziału do wydziału i głośić urbi et orbi: „no nareszcie; teraz niechybnie zostaną wojewodą wołyńskim“, to jeszcze troszeczkę, a na Wołyniu „kandydaci radykalizmu wołyńskiego na stolec wojewódzki“ wezmą się za łby i bijąc się wzajemnie głowami o ściany będą wykrzykiwać w ten mniej więcej „deseń“:

— Hołyszul — Dam w zęby jeśli będziesz mi konkurencję robił...

A ten inny będzie krzyczał: — Drabiel! Ja mam pier-szeństwo...

Dotychczasowa praktyka przewrotu uczy, że „sanacja moralna“ na Wołyniu postępuje naprzód siedmiomilowymi krokami. A jeszcze troszeczkę... a co do „radykalizmu wołyńskiego“ nawet najwięksi zwolennicy tegoż nie będą posiadali żadnych iluzji...

Na pocieszenie Wołynia do-damy, narazie głucho, że mo-że już w najbliższym numerze „Życia Wołynia“ będziemy mogli podać fakciki najzupełniej autentyczne, które stwierdzą jak „uczciwi“ i z gruntu „porządni“ ludzie robią tę „rewolucję moralną“.

Trochę cierpliwości!

Sers.

Idące drzewa.

W tęskni zmiernych, w ciszy łzawej,
[mgieł,
Drzewa — duchy smugą skróz maja-
[czą,

Jakieś ciche... jakieś w duszy drżące...
Wolno... wolno... drzewa gdzieś idące
Chyłą czoła i bezgłośnie płaczą
W tęskni zmiernych w ciszy łzawą
[mgieł...

Idą smutne w niepoznaną dal...
Śniące jakieś przeczuwane jaśnie...
Patrzą przed się te skupione starce,
Twarde ciała, jako górskie kwarce.
Idą, idą słońce gdzie nie gaśnie!
Przed się! przed się! w niepoznaną dal...

Idą lata... niezmierny kres...
W ziemię wrosły, z ziemi życie brały

Ziemia matką.. pierś jej — ich więzienie.
Wwyż się pięły ponad czarne cienie..
Wichry wolne ciągle naprzód gnały!
Gięły drzewa pełne cichych łez...

Drzewa tęsknią, idą, słońce gdzie?
Idą wszystkie w jedną stronę zgięte...
Wichry szarpia.. plecy burze pchają...
Piersi wiedzą, drogę swoją znają...
Naprzód! naprzód! ręce wyciągnięte..
Tętnią żyły... słońce, słońce! gdzie?

Krażą wolno soki w ciszy tchnień.
W sil zmaganiu członki potargane..
Rany stare mchami zasklepiali.
Krzepcy! silni! długo mocowali...
Duszę z śmiercią.. już zahartowane
Idą tęskne w mroku tajny cień.

J. B. F.

Dzieci odwróciły

(fraszka)

Modliła się z książeczki babcia siwo-
[włosa
Kiwając się jak rabin, jak anioł natch-
[niona;
Właśnie sąsiad staruszek zaglądnął
[zukosa
I spostrzegł, że książeczka źle jest
[odwrócona.
Więc zdziwiony tem rzecze: „Babu-
[niu, Bóg z wami!
Toć to wszystkie litery do góry no-
[gami!“
— „Ach, prawda — rzekła babcia —
[prawda, panie miły—
To mi w domu tak dzieci książkę
[odwróciły!“
S. Zenobi.

OBOZY HARCERSKIE NA WOŁYNIU.

W dniu 13 VI r. b. Komendant Chorągwi Wołyńskiej dh. Stefanek zwołał przedwakacyjną odprawę Komendantów hufców harcerskich i drużynowych, dla ujednostajnienia akcji obozów letnich na Wołyniu. Odprawa odbyła się w lesie pod Kiwercami, w obozie założonym przez drużynę łucką.

Na odprawę p r z y b y ł o 25 przedstawicieli ze wszystkich miast powiatowych. Zarząd Oddziału Wołyńskiego Z. H. P. reprezentował dh. Wł. Nekrasz. Nieobecni byli tylko przedstawiciele z Ostroga i Kostopola.

Akcja obozowa Chorągwi Wołyńskiej toczy się przedewszystkiem w kierunku przygotowania grona instruktorskiego, t. zn. komendantów hufców, drużynowych i zastępowych, dla poszczególnych środowisk, a następnie wysłania starszej młodzieży do obozów przysposobienia Wojskowego przy D. O. K. Lublin i młodszej do obozów pod namioty na kolonie letnie.

Kurs dla instruktorów odbędzie się w 6-cio tygodniowym obozie przy Chorągwi Lwowskiej w Krościeńcu na Podkarpaciu, która udzieliła 15 miejsc dla Wołynia. Wysłani zostają chłopcy w wieku ponad 17 lat. Trzeba zaznaczyć, że Chorągiew Lwowska, będąca kolebką ruchu harcerskiego w Polsce, corocznie udziela tej bratniej pomocy, swej młodszej siostrzy — Chorągwi Wołyńskiej. Początek kursu 7 lipca.

Kurs dla drużynowych odbędzie się w Maniewiczach w ma-

jątku p. Birara, powiatu Kowel-skiego. Prowadzony będzie własnymi siłami instruktorów wołyńskich. Uczestników 40, początek 1 lipca. Kierownik dh. Rychlicki z Krzemieńca.

Kurs dla zastępowych organizuje się w Krzemieńcu. Będzie on połączony z obozem pół-robotczym. Liceum daje pracę 4-o godzinną, w zamian za co chłopcy otrzymają zaprowiantowanie. Opłata 3 (trzy złote.) Miejsc w namiotach 34, których może być więcej w razie otrzymania większej ilości namiotów. Praca zastosowana będzie do sił fizycznych uczestników. Obóz będzie trwał w dwóch turach: od 1.VII do 31.VII i od 1.VIII do 31 sierpnia. Poszczególne środowiska winny bezpośrednio się porozumieć z Hufcem w Krzemieńcu, co do przysłania swych kandydatów. Na obóz ten od 1 sierpnia, zostaną przydzieleni instruktorzy z Maniewicz, po ukończeniu kursu dla drużynowych. Urządzając kurs dla zastępowych dla Krzemieńca i innych środowisk, Liceum Krzemienieckie i Hufiec Krzemieniecki stwarzają doniosły fundament dla harcerstwa wołyńskiego. Podobny Kurs zaprojektowany jest w Równem, przy poparciu Macierzy Szkolnej.

Pozatem poszczególne środowiska wyślą starszą młodzież do obozu przysposobienia rezerw w Lublinie.

Wreszcie na terenie województwa Wołyńskiego zostaje zorganizowanych kilka kolonii letnich, przy pomocy finanso-

wej i pod opieką Kół Przyjaciół Harcerstwa, a więc w Lubomlu, Równem, Krzemieńcu i in.

Akcja obozowa harcerstwa naszego na Wołyniu wymaga ogromnej pracy organizacyjnej i dużych środków materialnych. Młodzież harcerska i instruktorzy oddają swój zapal i czas. Obowiązkiem rodziców, przełożonych i władz państwowych jest przyczynić się wydatną pomocą materialną, aby ten duży wysiłek młodzieży nie został zmarnowany. K. R.

NOWOŚCI WYDAWNICZE.

W ostatnim „Myśli Narodowej” Aleksander Świętochowski zamieszcza nie zwykle trafną, głęboko ujętą charakterystykę Józefa Piłsudskiego i roli jaką on obecnie w naszym życiu państwowym odegrał. Ogromny autorytet moralny znakomitego pisarza, jego bezstronność i powaga, nadają tej charakterystyce szczególnie doniosłe znaczenie i niewątpliwie zarówno zwolennicy jak i przeciwnicy Józefa Piłsudskiego powinni przeczytać ją z największą uwagą.

„Nie ulega dla mnie wątpliwości — pisze o Piłsudskim Świętochowski — że jest to charakter czysty, opryskany ledylnie krwią jako bojowiec socjalistyczny, a obecnie rokoszanin, że idzie prostą i krzywą drogą do

szlachetnych celów, że dobrze i źle czyni z dobrą wolą i szczerą wiarą, że jest materialnie bezinteresowny i w czynie dzielny. Ale ma on dwie wady, które mu nie pozwalają ani spożytkować swojej wielkiej siły, ani oddać Ojczyźnie tych usług, do jakich jest rzeczywiście zdolny: szczupły krąg wiedzy politycznej i chorobliwa zarozumiałość”.

W tymże numerze zamieszcza „Myśli Narodowa” nadzwyczaj interesujący artykuł dr. Bolesława Batora p. t. „Rewolucja i dyktatura”, gdzie przewrót majowy rozpatrzony jest na tle ogólnych planów politycznych, finansjery międzynarodowej. Pustkę i mialkość modnej obecnie u nas „ogólno ludzkiej” frazeologii, znakomicie uwydatnia red. Z Wasilewski w artykule wstępnym p. t. „Polska—Europa—Ludzkość”.

W dziale literackim dalszy ciąg studjów St. Kolluszewskiego o genezie „Wyzwolenia” Wyspiańskiego oraz recenzja J. Birkenmajera o „Sonecie Polskim” prof. Wł. Folkierskiego i Antologii współczesnej poezji polskiej E. Słońskiego.

Adres Administracji „Myśli Narodowej”: Warszawa, Al. Jerozolimska Nr. 17. Konto czekowe na P. K. O. Nr. 3-105.

Ruch prawniczy, ekonomiczny i socjologiczny

organ wydziału prawno-ekonomicznego Uniwersytetu Poznańskiego poświęcony

nauce i życiu prawnemu i gospodarczemu Rzeczypospolitej Polskiej

wychodził regularnie od 1921 r. podredak. Prof. Dr. Peretiatkowicza.

Czasopismo to zawiera w każdym zeszyt (przeszło 300 stron) oprócz działu artykułów z dziedziny prawa i bieżących zagadnień gospodarczych, bogaty dział bibliografii i sprawozdań krytycznych z literatury prawniczej i ekonomicznej polskiej, francuskiej, angielskiej i niemieckiej; zamieszcza regularnie przegląd prawodawstwa w Polsce, ze specjalnem uwzględnieniem prawa administracyjnego (i samorządowego), prowadzony systematycznie pod wytrawnym kierunkiem doskonałych znawców tej dziedziny naszego życia prawnego, daje stałe przeglądy orzecznictwa Sądu Najwyższego i Najwyższego Trybunału Administracyjnego dla wszystkich ziem polskich; wreszcie w stałym dziale kroniki ekonomicznej daje przegląd rozwoju poszczególnych gałęzi gospodarstwa narodowego na całym obszarze Rzeczypospolitej (rolnictwo, przemysł i górnictwo, handel i komunikacje, stosunki robotnicze, stosunki kredytowe, walutowe i bankowe, spółdzielczość, gospodarka komunalna, ubezpieczenia).

Prenumerata tylko roczna wynosi 20 zł. we wszystkich księgarniach.

Abonenci, którzy prenumerują pismo wprost w Administracji, Poznań, Księgarnia św. Wojciecha, P. K. O. 200,032 mogą opłacać prenumeratę w 2-ach ratach (po 10 zł.): pierwszą przy zamówieniu pisma, drugą przed 1 czerwca danego roku.

Prenumeratę zniżkową (dla pp. sadowników, urzędników państwowych i studentów) w wysokości 10 zł. płatnych ewentl. w 2-ach ratach po 5 zł. przesyłać należy wprost do Redakcji, Poznań, Zamek, pok. 9, P.K.O. 201,346. 3413—1—1

TYDZIEŃ WOŁYNIA.

OSOBISTE.

— Powrócił z Warszawy, do kąd jeździł w sprawach służbowych i objął urządowanie, wojewoda wołyński p. Aleksander Dębski który zdawał władzom rządowym raport z sytuacji na Wołyniu w czasie znanych wypadków.

— Z racji odbywających się w Łucku kilkudniowych zawodów młodzieży szkolnej, bawi w Łucku p. Wł. Sikrora, kurator okręgu szkolnego wołyńskiego, jako gość zamieszkał w mieszkaniu sufragana łuckiego.

— W czwartek wieczorem przybył do Łucka w sprawach inspekcyjnych prokurator przy sądzie apelacyjnym w Lublinie p. Sułowski.

1000 ny Numer „Wołyńskawo Słowa”. Przed kilku dniami, organ rosyjskiego społeczeństwa na Wołyniu, od szeregu lat po wojnie wychodzący w Równem pod redakcją p. Czernowa, święcił zaprawdę w stosunkach prowincjonalnych niezwykły jubileusz ukazania się 1000 numeru, tego pisma. Wobec tego faktu, warto przypomnieć społeczeństwu wołyńskiemu, iż „Wołyńskie Słowo” od pierwszej chwili swego powstania, aż po dzień dzisiejszy zawsze było pismem, które wyraźnie opowiadało się w duchu państwowym i wobec Polski lojalnym. Pan Czernow i „Wołyńskie Słowo” przezeń redagowane zawsze gorąco do serca przyjmowało wszelkie sprawy społeczne i publiczne, bez względu na to jakiej narodowości one do-

tyczyły. Ze względu na to, jako pismo polskie, z okazji jubileuszu „Wołyńskawo Słowa”, pozwalamy sobie przyłączyć się do życzeń złożonych Redaktorowi tego wydawnictwa i rokować Mu dalszą, długoletnią i pomysłną pracę, dla wspólnej Matki-Ojczyzny jaką dla Nich. i dla nas jest Najjaśniejsza Rzeczypospolita.

Sprawy kościelne.

Imieniny Jego Ekscelencji Ks. Biskupa Dr. Adolfa Szelażka.

Z racji imienin Dostojnego Arcypasterza odrodzonej djeceji łuckiej, „Życie Wołynia” przyłączając się do życzeń złożonych J. E. Ks. Biskupowi dr. Adolfowi Szelażkowi przez lic-

ne rzesze wiernych, ze swej strony składa Mu swój hołd i wraz z całą ludnością polską i katolicką djecezji prosi Pana, nad Pany, o zesłanie Nań mocy i siły do dalszych wieloletnich i owocnych prac i rządów dla wspólnego dobra Kościoła Katolickiego i Państwa Polskiego na Wołyniu.

„Zaszczytne wyróżnienie polskiego kapłana” — pod tym tytułem ukazała się niedawno w „Gazecie Warszawskiej” wzmianka o dotychczasowym rektorze seminarjum duchownego w Łucku ks. Wacławie Nejma, który wielkie położył zasługi na polu naukowym zwłaszcza w dziedzinie teologii i apologetyki. W uznaniu tych zasług wszechnica katolicka w Paryżu projektuje uczczenie zasłużonego kapłana honorowym doktoratem. W związku z tą wiadomością dodajemy, że ks. rektor Nejmak swoją energią, niespożytą siłą duchową, niezmierną pracą, a przede wszystkim własnym swoim przykładem i zamiłowaniem do nauki, przyświecał zawsze kształcącej się młodzieży duchownej i, można powiedzieć — on to głównie podniósł seminarjum łuckie do poziomu wszechnicy. Niestety jednak w tym roku opuszcza zajmowane dotąd stanowisko rektora, wyniszczony gorliwą a owocną pracą, której się oddawał bez zastrzeżeń, z bezinteresownym poświęceniem. Cześć więc polskiemu kapłanowi, bo jego sława spływa na całą Ojczyznę naszą!... Cześć!

Sprawy szkolne.

Matura w Gimnazjum Państwowym im. M. Konopnickiej odbył się egzamin dojrzałości pod przewodnictwem dyrektora zakładu pana Jana Swierżowicza.

Egzamin zdali: Andrzejczak Jan, Baranowska Helena, Bat Józef, Belak Stanisław, Bielawa Hieronim, Brejtman Józef, Byczkowska Anna, Chaitman Mojżesz, Czarkowska Marja, Czarkowski Józef, Czarnecki Wiesław, Czerniakiewiczówna Wiera, Cybykówna Anna, Dermżnowski Bolesław, Dietrich Jerzy, Dulny Stanisław, Frank Stanisław, Goldenberg Fima, Hajdenko Konstanty, Jedruszak

Władysław, Jurek Jan, Kukulewiczówna Tatjana, Kujszczyk Marjan, Kusznerukówna Elżbieta, Lesiecki Zenon, Makowski Juljusz, Mazur Aleksander, Mazures Michał, Mierzwińska Marja, Mierzwińska Zofja, Olszowski Bohdan, Pawlak Józef, Połtowicz Konstanty, Połtowicz Tadeusz, Popławski Bolesław, Pszyk Włodzimierz, Puszkariowna Marja, Ruszczakówna

Czesława, Ryżukiewicz Stanisław, Sałacińska Marja, Semeniuk Hilary, Struski Zygmunt, Szeftel Aron, Szumbariski Wiktor, Surowiecki Stefan, Ziarkiewicz Marjan, Zielińska Marja, Zibersztejnówna Tojba, Zushmanówna Anna, Żurawski Karol, nadto jedna eksternistka Lipska Marta, 5 abiturjentów reprobowano. Z.

Z życia Stowarzyszeń Wołyńskich.

Jednodniówka Młodzieży Szkolnej w Łucku. — Z racji odbywających się drużnych zawodów młodzieży szkolnej wydaliliśmy jednodniówkę specjalnie poświęconą świętu młodzieży.

Zabawa L. O. P. P. — w Łucku. — W niedzielę 20-go Czerwca r. b., Komitet Powiatowy L. O. P. P. w Łucku urządził w parku wojskowym (przy koszarach 24 p. p.) „Wielki Festival Lotniczy” z dużą ilością ciekawych atrakcyj i niespodzianek, który, niezawodnie, ściągnie na zabawę żądnych rozrywki na powietrzu mieszkańców Łucka. Program zabawy podano w afiszach.

Wystawa LOPP w Łucku Podczas trwania wystawy prac uczącej się młodzieży szkół Wołyński Komitet Wojewódzki L.O.P.P. urządził pokaz i konkurs modeli samolotów, zbudowanych w modelarniach, założonych na terenie Wołynia.

O ile pogoda dopisze, w dniu 20 bm. na terenie boiska sportowego w Łucku, około koszar 24 p.p. odbędzie się konkurs samolotów.

Za najlepiej skonstruowane aparaty będą wydane nagrody, według uznania juri.

Wystawione modele można oglądać podczas trwania wystawy w gimnazjum Państwowym im. Tad. Kościuszki (p.o.k. kl. V. B.)

Święto Przysposobienia Wojskow. w Łucku. Doroczne święto Przysposobienia Wojskowego, przypadające w dniu 13-go czerwca wypadło w bieżącym roku na wyjątkowo blado. Zainteresowanie społeczeństwa starszego minimalne, być może niepogodą spowodowane, a i zapał młodzieży, chętniej zawsze do rywalizowania i zapalnej do

nagród, słabszy, jak w latach ubiegłych. Trudno zgłębić przyczynę, dlaczego młodzież obecnie mniej chętnie garnie się do ćwiczeń wojskowych i najrozmaitszych używa wybiegów, aby nie ćwiczyć lub w zupełności od Przysposobienia Wojskowego się usunąć, z drugiej zaś strony wsłuchując się w opinie samej młodzieży o zawodach lekkoatletycznych urządzanych staraniem kierownictwa Przysposobienia Wojskowego, należy przypuszczać, że przyszłe lata przejawiają zupełną już apatię. Z opinią młodzieży najzupełniej się zgadzamy; czyż można bowiem dopuszczać do konkursowego strzelania i równocześnie pozwalać ubiegać się o nagrody strzeleckie młodzieży szkolnej i Strzelców? Młodzież rozpoczyna dopiero naukę strzelania, a Strzelcy wprawni w strzelaniu od wielu lat przewagę uzyskać muszą; niepedagogiczny sposób postępowania, młodzież tylko zniechęca. Inne niewłaściwości działają niemniej demoralizująco na młodzież i powodują też jej rozgorczyenie. Tak np. dopuszczanie do zawodów chłopców nie należących do Przysposobienia Wojskowego i dawanie im możliwości zdobywania trzeciej nagrody za bieg 100 metrowy i trzeciej nagrody za skok wdal nie powinno mieć miejsca, tembardziej, jeśli prawdziwym zawodnikom dawano za skok wwyż i skok o tycze tylko pierwsze nagrody. Czyż skok wdal ma większe znaczenie w zawodach, jak skoki wwyż?

Należałoby sądzić, że prócz strzelania największe znaczenie ma wytrwałość w marszu, jeśli tedy pierwszą nagrodę za wytrwały bieg 5 km. był aparat fotograficzny, a drugą kostjum

sportowy (10 zł.), to tem dziwniej wyglądała druga nagroda za rzut granatem, przybór do manicure'u? (najmn. 30 zł.)

W tak uroczystych, a dla młodzieży na całe życie pamiętnych chwilach chaos i bezład panować nie powinien, Wojewódzki Komitet Przystosowania Rezerw nie może szczeni trudu i czasu, aby uroczystościom nadać charakter podniosły.

Godnym uwagi czynników kompetentnych jest też fakt, że kilku uczniów uczestniczyło w zawodach w drużynie strzeleckiej, a nie szkolnej. Młodzieży szkolnej do żadnych organizacyj poza szkolnych należeć nie wolno, kierownictwo Przystosowania Wojskowego wiedząc o tem, nie powinno tedy takiej samowoli tolerować.

Trudno też zrozumieć, dla jakich pobudek nie zaproszono do współzawodnictwa „Sokoła” i „Harcera”, a pamiętano jedynie o strzelcu. *ef—ki*

KRONIKA WYPADKÓW.

Straszny wypadek. — P. Stanisław Dubowiecki urzędnik urzędu Ziemińskiego, przyjechawszy wieczorem 17 czerwca do Kiwerzec z Łucka zdążył z pośpiechem do domu przez tor kolejowy w tem miejscu, gdzie prześwadyły się manewrujące lokomotywy. Uchodząc przed jedną z tych lokomotyw p. Dubowiecki wskoczył na sąsiedni tor, którym właśnie pędził pociąg nadchodzący z Kowla. Lokomotywa tego pociągu z siłą całego rozpędu p. Dubowiecki został uderzony w głowę i bok, poczem zwałił się bez życia obok fatalnego toru. Przybiegli na pomoc ludzie, przekonawszy się że mają przed sobą tylko martwe zwłoki, zawiadomili o wypadku władze i żonę zabitego.

Najsmutniejsze jednak jest to, że władze sądowe zjechały na miejsce wypadku dopiero po upływie doby i zwłoki cały czas musiały pozostawać podczas nieustanego deszczu na rozdrożu. Należy podnieść, z uznaniem zachowanie się komendanta posterunku Pol. Państw. w Kiwerkach, który z energją i życzliwie starał się utatwić przybyłej na miejsce katastrofy rodzinie zmarłego, przeniesienie i uporządkowanie zwłok.

S. p. Dubowiecki miał pod Owruczem majątek ziemski, lecz w czasie wojny był zmuszony go opuścić nadczem, będąc bardzo przywiązany do ziemi ogromnie bołał. Osierocił żonę i syna w wieku szkolnym.

Dziki występ Kozika w Klewanu. — Niedawno znany w całej okolicy rzeźnik Kozik uzbrowił się nie w nóż, a w rewolwer zaczął napadać na przechodniów. Na krzyk napadniętych zbiegło się całe miasteczko i ledwie wyrwali z rąk Kozika nieszczęśliwe ofiary.

Wkrótce na miejsce wypadku zjechał nadkomisarz p. Abczyński. Mieszkańcy wystali skargę do Starostwa, Województwa, a nawet i do Ministerjum. Może nareszcie Koziakowi obetną róg!

Przypominam, że jest to ten sam Kozik o którego występach bolszewickich tyle pisała w zeszłym roku prasa Wołyńska, a który cieszy się specjalnymi względami w Izbie Skarbowej Wołyńskiej.

Z SĄDÓW.

Rozprawa przeciwko komunistom w Kowlu.

W przeciągu całego ub. tygodnia odbywała się w Kowlu przed łuckim Sądem Okręgowym, na specjalnej sesji wyjazdowej, rozprawa przeciwko komunistom wołyńskim, należącym do organizacji „Kom. Partji Zach. Ukrainy”. Organizacja ta w kwietniu r. z. miała zamiar dokonać zamachu zbrojnego na ustrój państwowy, aby przyłączyć Wołyn do sowieckiej republiki rad. Przed Sądem stanęło dwudziestu dziewięciu oskarżonych. Na salę Sądową wezwano z górą 60 świadków. Na rozprawę przyjechał z Warszawy podinspektor Snarski. Proces w zupełności dowiódł winy oskarżonych. Wobec tego, w dniu 18 bm. Sąd okręgowy wydał wyrok, na mocy którego skazano na karę po dwa lata więzienia — 11 oskarżonych, jednemu oskarżonemu skazanemu na dwa lata więzienia karę darowano, 10 oskarżonych skazano na karę po roku więzienia — wszystkich bez zaliczenia więzienia prewencyjnego. 3 oskarżonych skazano na karę po półtora roku domu poprawy z zaliczeniem więzienia do śledczego, wreszcie czterech oskarżonych uniewinniono. W czasie toczącej się rozprawy raz jeszcze dowiedziono, że głównymi organizatorami i kierownikami akcji dywersyjnej i bandyckiej na Wołyniu byli obaj postawie komunistyczni Przystupa i Paszczuk.

Apel do Wojewódzkiego Wydziału Drogowego, albo „Mów do mnie jeszcze”.

Przed kilku tygodniami pisaliśmy na tem samym miejscu w „Życiu Wołynia” o fatalnych stosunkach drogowych na linii Klewań—Derażne. Wołanie nasze (jak to zwykle bywa) pozostało bez odpowiedzi. Przyno-

ślimy się wobec tego jeszcze raz łaskawej pamięci Wojewódzkiego Wydziału Drogowego w Łucku, który przecież z urzędu, obowiązuje jest czuwać nad drogami wojewódzkimi, aby raczył raz nareszcie wysłuchać naszego wołania! wydelegował w dzień „deszczowy i ponury” jakiegoś specjalistę od zasypywania jam i kopania rowów, i wreszcie położył kres tej naszej męce. Od kilku lat przechodzimy wprost piekielne katusze i to za własne, gorzkie pieniądze! Obecnie już droga podeszła i to bardzo nawet, ale jest to tylko krótkotrwały stan, który właśnie należy wykorzystać do naprawy. Jak już w poprzednim naszym liście zaznaczaliśmy, po obu stronach drogi, rośnie las rządowy, z którego można śmiało, a nawet powinno się wyciąć niepotrzebne krzaki i gałęzie, nakłask w te „wilcze doły”, wykopać po obu bokach drogi rowy osuszające, zasypać tą samą ziemią gałęzie na drodze i cała robota inżynierska skończona. Takie to wszystko proste, tanie i łatwe, a jednak tyle lat na to czekamy. Droga ta przechodzi przez trzy powiaty: rówieński, łucki i kostopolski. Mieszkańcy tych trzech powiatów korzystają z tej drogi, a więc mają chyba prawo upominać się o to, co im się słuszenie należy. Wszyscy panowie starostowie też i to już od dawna są dobrze poinformowani o tej drodze, ale żaden z nich się tą drogą nie opiekuje, bo to jest droga wojewódzka. Zdaje mi się jednak, że właśnie powiat ma możność drogę tę naprawić szarwarkami bezpłatnymi, co będzie najłatwiejsze i najtańsze. Być może, że panowie starostowie nie wiedzą o tem, że pan Wojewoda wybiera się wkrótce do Kostopola przez Klewań—Derażne, bo byłiby się już dawno postarali o naprawę tej drogi. Prosimy pana Wojewodę, aby był łaskaw sam się osobiście przekonać o tem, co piszemy. *M. Królikiewicz.*

LISTY DO REDAKCJI.

Sz. Panie Redaktorze.

Ze zdumieniem przeczytałem w „Życiu Wołynia” Nr. 24 (122) z dnia 13 czerwca b. r. artykuł w sprawie obchodu Konstytucji 3go Maja w Derażnem.

Autor artykułu pisze, że z Nauczycielstwa udział w obchodzie brałem tylko ja. Muszę kategorycznie temu zaprzeczyć i sprostować. Zaznaczam, że gdyby nie Nauczycielstwo ze swoją działalnością szkolną, to wątpliwy byłby taki obchód, jaki miał miejsce w b. r. Kilkaset bowiem dzieci szkolnych ze sztanarami, chorągiewkami, ubranych odświętnie, przycyniło się w ogromnej części do uświetnienia obchodu. Następnie oprócz szkół gminy Derażne, — pow. Łuckiego — były nawet szkoły z pow. Łuckiego z tego widać, że było więcej Koleżanek i Kolegów, bo przecież tyle dzieci szkolnych nie zjechało bez swoich P. P. Nauczycieli.

W. Dyka.
kier. szkoły

Kupujcie Towar Krajowy!

Ogłoszenia sądowe.

Do Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Łucku, działu „A” wciągnięto następujące wpisy pod Nr.Nr.:

Dnia 22 maja 1926 r.

2910. „Rejzla Rojz”—handel spożywczy i sprzedaż zboża w Rożyszczach przy pl. Targowym Nr. 30. Istnieje od 1 stycznia 1925 r.

Właścicielka: Rejzla Rojz, zamieszkała w Rożyszczach, przy Placu Targowym Nr. 43.

2911. „Wolf Birman”—drobny handel spożywczy w Rożyszczach, przy ul. Kowelskiej 11. Istnieje od 1921 r.

Właściciel: Wolf Birman, zamieszkały w Rożyszczach, przy ul. Kowelskiej Nr. 12.

2912. „Gotla Bojm”—handel galanterją w Kowlu, przy ulicy Warszawskiej Nr. 126. Istnieje od 1918 r.

Właścicielka: Gitla Bojm zamieszkała tamże.

2913. „Jan Tatara”—sprzedaż wyrobów wódczanych w zamkniętych naczyniach i wyrobów tytoniowych w Świeżowie, gm. Werba, pow. Włodzimierskiego. Istnieje od 1924 r.

Właściciel: Jan Tatara, zamieszkały tamże.

2914. „Zelman Bożek”—sprzedaż towarów drobiazgowych we wsi Turopinie, gm. Werba, pow. Włodzimierskiego.

Właściciel: Zelman Bożek, zamieszkały tamże.

2915. „Konrad Demczuk”—sprzedaż napoi wysokowych w naczyniach zamkniętych we wsi Strylce, pow. Horochowsk. Istnieje od 14 września 1925 r.

Właściciel: Konrad Demczuk, zamieszkały tamże.

2916. „Szyja Mazer”—handel towarami mieszanymi we wsi Iwanicze gm. Poryck.

Właściciel: Szyja Mazer, zamieszkały tamże.

2917. „Sura Gercberg”—handel spożywczy i sprzedaż wyrobów żelaznych w Łucku, przy ul. Dominikańskiej Nr. 5. Istnieje od 1925 r.

Właścicielka: Sura Gercberg, zamieszkała tamże.

2918. „Bluma Berchman”—sprzedaż gotowych ubrań w Kowlu, przy ul. Włodzimierskiej Nr. 2. Istnieje od 1 stycznia 1925 r.

Właścicielka: Bluma Berchman, zamieszkała w Kowlu, przy ul. Włodzimierskiej Nr. 3.

2919. „Leon Fuchs”—Biuropisania podań, tłumaczeń i przepisywania na maszynie w Kowlu, przy ul. Warszawskiej Nr. 38. Istnieje od 8 kwietnia 1924 r.

Właściciel: Leon Fuchs, zamieszkały tamże.

2920. „Józef Engiel”—sprzedaż towarów łokciowych i drobiazgowych w Opalinie, gm. Huszcza, pow. Lubomlskiego. Istnieje od 1 stycznia 1926 r.

Właściciel: Józef Engiel, zamieszkały tamże.

2921. „Lucjan Ślępczyński”—piwiarnia we wsi Chotiaczów, pow. Włodzimierskiego. Istnieje od 1923 r.

Właściciel: Lucjan Ślępczyński, zamieszkały tamże.

Dnia 26 maja 1926 r.

2922. „Mendel Kahan”—handel mieszanym towarem w Uściługu. Istnieje od lat przedwojennych.

Właściciel: Mendel Kahan, zamieszkały tamże.

2923. „Sura Sztrajmel”—sprzedaż artykułów spożywczych i drobiazgowych w Uściługu. Istnieje od 1924 r.

Właścicielka: Sura Sztrajmel zamieszkała tamże.

2924. „Frejda Gitman”—sprzedaż artykułów spożywczych i drobiazgowych w Uściługu. Istnieje od 1923 r.

Właścicielka: Frejda Gitman, zamieszkała tamże.

Sąd Okręgowy w Łucku

3416—1—1 Wydział Rej. Handlow.

Nr. 531 i 532.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łucku Marek Abramowicz zamieszkały w Kamieniu-Koszyrskim przy ul. Zastawskiej Nr. 72 na zasadzie 1030 art. Pos. Cyw. ogłasza, że w dniu 22 czerwca 1926 r. o godz. 10 zrana w Kamieniu-Koszyrskim w sklepie p. Mieczysława Swaryczowskiego odbędzie się sprzedaż przez licytację na rzecz Izraela Gurtensztejna ruchomości składających się z wyrobów tytoniowych z przynależnościami do palenia, spirytusu skażonego i urządzeń sklepowych, ocenionych na sumę 658 złot. 05 gr. i stanowiących własność Zuracha Kimiela i Borucha Mełameda.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrany być może w dniu licytacji.

Komornik Sądowy

Marek Abramowicz.

3418—1—1

№ 1261.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łucku Ludwik Antonowicz zamieszkały w Kowlu przy ulicy Monopolowej Nr. 22, na zasadzie 1030 art. Pos. Cyw. ogłasza, że w dniu 30 czerwca 1926 r. o godz. 10 zrana w Maciejowie u Eugenjusza - Józefa Tomaszewskiego odbędzie się sprzedaż przez licytację na rzecz Kazimierza Plejewskiego, ruchomości składających się z domu drewnianego krytego papą ocenionego na sumę 800 zł. i stanowiących własności Domu Handlowego Stowarzyszenia Przemysłowców w Maciejowie.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrany być może w dniu licytacji.

m. Kowel, dn. 14.VI 26 r.

Komornik Sądowy

(-) L. Antonowicz.

3422—1—1

AUTOMATYCZNA PRALNIA
„MARYSIA”
PIERZE SZYBKO DO-
KŁADNIE I TANIO, BEZ
UŻYCIA RĄK.

Informacy j
udziela i obsta-
lunki przyjmuje
TADEUSZ PODOSKI
Warszawa, Krucza 13.

w Łucku: Inżynier TUROWSKI
Stowarzyszenie
Techników.

Skradziony dowód osobisty na imię Pupacz Bronisław wydany przez Starostwo w Pińsku w 1923 roku. Unieważnia się.

3428—1—1

Unieważnia się zgubiony dowód osobisty wydany przez Starostwo w Łucku na imię Motel s. Bencjona Junkiles w Kolkach.

3412—3—2

PRACOWNIA GORSETÓW CH. GALPERIN

została przeniesiona na ulicę Jagiellońską Nr. 81, dom p. Koziola.

Przyjmuje zamówienia na gorsety, nabruszniki i t. p., wykonywując takowe z największą starannością, dokładnością i punktualnością.

Na składzie posiadam wielki wybór nowego materiału i gумы.

CENY PRZYSTĘPNE.

3408—4—2

Z poważaniem *Chaja Galperin.*

1-sze Zjednoczenie Krawców Polskich w Łucku

Centrala i Główna Pracownia ul. 3-go Maja 14, Filja ul. Jagiellońska 125.

pod kierownictwem rutynowanych sił fachowych zaopatrzone we wszelkie nowoczesne urządzenia, przyjmuje zamówienia na ubiory męskie cywilne, wojskowe i duchowne, oraz na STROJE DAMSKIE z własnych i powierzonych materiałów.

Ceny konkurencyjne. Wykonanie solidne, staranne i terminowe.

Dla P. T. przyjezdnych wykonuje zamówienia w przeciągu 24 godzin.

3404—3—2

Z poważaniem J. Sadowski, F. Adamek, W. Kalinowski.

Wytwórnia pieczęci kauczukowych i mosiężnych A. RYMARCZUK

Łuck, Jagiellońska 73.

Niniejszym mamy zaszczyt zakomunikować W. P., iż wobec konkurencji oraz licząc się z wymaganiami czasu, postanowiliśmy obniżyć ceny robót naszej wytwórni.

Wykonujemy wszelkie obstalunki starannie i sumiennie.

Mamy nadzieję, że powyższe obniżenie cen umożliwi W. P. wejście z nami w stały stosunek.

3409—4—2

Z poważaniem A. RYMARCZUK.

AGENCJA PRASOWA

INFORMACJA PRASOWA

— POLSKA —

SP. Z OGR. ODP.

WARSZAWA

ul. Bracka Nr 5. Tel. 241-53.

—o—

WYCINKI Z WIADOMOŚCIAMI
W ŻĄDANYCH SPRAWACH
Z PRASY CAŁEGO ŚWIATA.

PRENUMERATA PISM KRAJOWYCH
I ZAGRANICZNYCH.

PROPAGANDA PRASOWA.

PORADY PRASOWE

3079—0—15

Nr 1496/25.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łucku Ludwik Antonowicz zamieszkały w Kowlu, przy ulicy Monopolowej Nr. 22, na zasadzie 1030 art. Pos. Cvw. ogłasza, że w dn. 1 lipca 1926 r. o godz. 10 zrana w Kowlu przy ul. Budowniczej u Marji Czerenkowej, odbędzie się sprzedaż przez licytację na rzecz Karola Józefa Muszyńskiego ruchomości składających się z mebli ocenionych na sumę zł. 1000 i stanowiących własność Marji Czerenkowej.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrany być może w dniu licytacji.

m. Kowel, dn. 14.VI 26 r.

Komornik Sądowy

3421—1—1 (—) L. Antonowicz.

Pracownia zegarków i stempli kauczukowych S. RAPOPORTA

Łuck, Jagiellońska 52.



Wykonuje zamówienia pospiesznie najdalej w ciągu 8 godz. Ceny umiarkowane. Wykonanie i materiał najprzedniejsze. 3270—4—4

Świadectwo z ukończenia szkoły akuszerskiej w Mohylowie nad Dnieprem, wydane w roku 1891—1892 na imię Anny, córki Bazyla Czerniakowskiej, obecnie po mężu Lichaczewskiej, zgubione w Kowlu w roku 1919 niniejszem unieważnia się. 3419—1—1

Ogłoszenie przetargu.

Wydział Powiatowy Sejmiku Krzemienieckiego niniejszem ogłasza sprzedaż z przetargu ofertowego i ustnego około 20 — 22 ha lasu starodrzewu przeważnie grabowego z majątku Sejmiku przy zamku wiśniowieckim. Cena wywoławcza 69.200 złotych. Przetarg odbędzie się w dniu 30 czerwca b. r. o godzinie 12 ej w biurze Wydziału Powiatowego w Krzemieńcu. Las może być natychmiast eksploatowany gdyż podlega wykarczowaniu. Oglądać można codziennie do dnia przetargu. Szczegółowe kondycje można przejrzeć w godzinach urzędowych w biurze Wydziału Powiatowego i w kancelarii majątku Wiśniowiec.

Krzemieniec, dnia 4 czerwca 1926 r.

3415—2—1

Przewodniczący Wydziału Powiatowego
S t a r o s t a *Robakiewicz.*

Ogłoszenie przetargu.

Wydział Powiatowy Sejmiku Krzemienieckiego ogłasza na dzień 30 czerwca r. b. o godzinie 11-iej w biurze Wydziału Powiatowego w Krzemieńcu sprzedaż z licytacji ustnej ośmiolokomobilnej firmy „Hoffer i Schlantz” w zupełnie dobrym stanie ze wszystkimi pasami nowymi. Cena wywoławcza 6.000 złotych wadium do przyjęcia udziału w przetargu 300 zł. Oglądać maszynę można w majątku przy zamku wiśniowieckim codziennie do dnia przetargu.

Krzemieniec, dnia 4 czerwca 1926 r.

3414—2—1

Przewodniczący Wydziału Powiatowego
S t a r o s t a *Robakiewicz.*

SKLEP
UNIWERSALNY, **M. JANEKZEK** w ŁUCKU,
ulica Jagiellońska 71.
GALANTERJA, OBUWIE. BIELIZNA, OZDOBY WOJSKOWE, ZABAWKI, ROWERY, CZĘŚCI DO MASZYN DO
SZYCIA, PRZYBORY RYBOLÓWNE, SPORTOWE, PODRÓŻNE, KRAWIECKIE, WYBORY KOSZYKOWE, A TAKŻE
..... INSTRUMENTY MUZYCZNE ZAWSZE W WIELKIM WYBORZE. CENY KONKURENCYJNE.

3417—1—1



Linje elektryczne przed niebezpieczeństwem w czasie burz, chroni piorunochron różkowy.

Do nabycia w najtańszej składnicy elektrotechnicznej B. PANZER, Lwów, Kopernika 17

3426—4—1

Ogłoszenie.

Na zasadzie art. 17 Ustawy z dnia 31.VII 1923 r. o scalaniu gruntów (Dz. U.R.P. Nr. 92 ex 1923 poz. 718) i § 48 pkt. „b” Rozp. Wyk. z dnia 27.II 1924 r. do cyt. Ustawy (Dz. Ust. R. P. Nr. 23 ex 1924 poz. 266) — ze zmianami wprowadzonymi art. 10 Ustawy z dnia 18 XII 1925 r. (Dz. Ust. Nr. 15 ex 1926 poz. 84). — Okręgowy Urząd Ziemski w Łucku niniejszym podaje do publicznej wiadomości, że Okręgowa Komisja Ziemska w Łucku, na posiedzeniu jawnym w dniu 31 marca 1926 r. rozpoznawała sprawę w przedmiocie wdrożenia postępowania scaleniowego odnośnie gruntów wsi Suraż, gm. Szumsk, pow. Krzemie-

nieckiego i na zasadzie przepisów cytowanej wyżej Ust. o scaleniu gruntów postanowiła:

I. Wniosek gospodarzy wsi Suraż z dnia 29.VIII 1925 roku o wdrożeniu postępowania scaleniowego zbadany przez Komisarza Ziemskiego w tymże dniu — zatwierdzić.

II. Ustalić obszar scalenia, obejmujący 1321 ha (tysiąc trzysta dwadzieścia jeden ha) gruntów w 2-ch działach położonych, składających się: z gruntów nadziałowych wsi Suraż około 1291 ha i gruntów cerkiewnych parafii prawosławnej wsi Suraż około 23 ha, oraz gruntów parafii prawosławnej wsi Bołożówka około 7 ha, — w granicach dział I — z północy, północnego zachodu, po-

łudnia i południowego wschodu las Liceum Krzemienieckiego, z zachodu ziemia orna wsi Stara Huta, z południowego zachodu i południa łąki wsi Oryszkowce, ze wschodu — granica państwowa z Rosją Sowiecką, z północnego wschodu gruntu wsi Chodaki i łąka Liceum Krzemienieckiego. Dział II — obejmujący 45 ha gruntów nadziałowych wsi Suraż otoczony ze wszystkich stron lasem Liceum Krzemienieckiego.

III. Wdrożyć jednoczesne postępowanie scaleniowe na terytorjum w p. II niniejszego wymienionym.

Okręg. Urz. Ziemski w Łucku.

3424—1—1

Produkty wiejskie

zawsze świeże

**MASŁO
SER****SMIETANA****JAJA****ZSIADŁE MLEKO****PIECZYWO**

poleca

M. DIEJEWA

ul. Bol. Chrobrego 45.

3386-4-4

Fabryka maszyn, odlewnia żelaza i metali

== „**F E R R U M**” ==

Spółka z ogr. poręką

Lwów, ul. Żółkiewska 147 Tel. 1047

Stacja kolejowa: LWÓW—PODZAMCZE.

Konto P. K. O. 141.875 Adres telegr.: FERRUM, Lwów.

Buduje i przeprowadza rekonstrukcje młynów, gorzelni i tartaków, wykonuje wszelkie roboty konstrukcyjne żelazne, części transmisyjne, odlewy żelazne od najmniejszej do największej wagi, z modeli własnych lub nadesłanych, instalacje różnych zakładów przemysłowych. Ryflowanie walców.

3401-4-2

oooooooooooooooooooooooooooo

AKUSZERKA Z WILNA

Anna Chłopek

przeprowadza porody, udziela porad, przyjmuje zamówienia

L U C K: gmach poczty, wejście z podwórza od ulicy

Wesołej. 3214-0-7

Do sprzedania zaraz za go-

tówkę KOLONJA pod Radomiem, 30 morgów z budynkami gospodarskimi, domem mieszkalnym o 6 ubikacjach, ogrodem owocowym i kompletnym inventarzem żywym i martwym. Wiadomość: — Radom, Pl. Jagielloński 5, Filleborn.

3425-3-1

Dr. M. GIERSZUN

choroby kobiece, dziecięce i wewnętrzne.

Leczenie gruźlicy.

Przyjmuje od 10—12 i od 4—6.

Luck, Dominikańska 33.

**ODLEWNIĄ DZWONÓW****Michała Brylińskiego****LWÓW—ZAMARSTYNÓW, UL. ŚW. MICHAŁA, L. 14.**

Odlewa melodyjne dzwony z najlepszego metalu o czystym i dźwięcznym głosie, z gwarancją czystej harmonji i trwałości.

Kupuję rozbite dzwony, na żądanie przelewam na nowe.

ODLEWA ZE WSZELKICH METALI PŁASKORZEŻBY, FIGURY, FORMY BRONZOWE, DO MASZYN I BUDOWLANE i inne.

3406-2-2

Redakcja: Luck, Jagiellońska 66

Redaktor przyjmuje Pp. Interessantów codziennie, z wyjątkiem niedziel, od godz. 9—11 rano w domu, ul. Kółkarska Nr. 6-a, dom p. Peretiatkowicza.

Administracja: ul. Jagiellońska l. 66, czynna od godz. 10—2 popoł.

Ceny ogłoszeń w „Życiu Wołynia”.

Cała strona 100 zł., 1/2 strony 55 zł., 1/4 str. 30 zł., 1/8 str. 15 zł., 1/16 str. 8 zł. Strona opisowa 200 zł. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 10 groszy. Poszukiwanie pracy za wyraz 5 gr. Każde ogłoszenie nie mniej 1 zł. Fantazyjne i tabele (bilansy) o 50% drożej. W tekście ogłoszenia o 25% drożej.

Cena prenumeraty „Życia Wołynia”

Na miesiąc 1 zł. 25 gr., Na kwartał 3 zł. 50 gr., roczna 13 zł.

Cena pojedynczego N-ru—40 groszy

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80703.

Wydawcy: Pol. Tow. Op. nad Kresami.

Redaktor: Julian Podoski.

„Polskie Zakłady Drukarskie i Introligat. w Lucku.”